WIELKIE TEMATY KULTURY W LITERATURACH SŁOWIAŃSKICH
Slavica Wratislaviensia CLXIII • Wrocław 2016 • AUWr No 3729

DOI: 10.19195/0137-1150.163.66

SABINA GIERGIEL
Uniwersytet Opolski, Polska
e-mail: sgiergiel@uni.opole.pl

Andreasa Bana ucieczka ze świata (*Belladonna* Dašy Drndić i *O starzeniu się* Jeana Améry'ego)

Kiedy możemy powiedzieć, że człowiek wszedł w fazę starości? Ile trzeba mieć lat, by określać się mianem starca? Czy człowiek 65-letni to jeszcze osoba „w kwiecie wieku" czy już niemal staruszek? Pytania te pozostawiam bez odpowiedzi, uznając, że granicy pomiędzy wiekiem dojrzałym a starością nie sposób jasno wyznaczyć. Nie ulega natomiast wątpliwości, że w określaniu kogoś mianem starca ogromne znaczenie ma to, jak dana osoba widzi samą siebie (Marek Szladowski trafnie wskazuje, że starość związana jest z jej przeżywaniem, wyznaczana jest przez czynniki biologiczne, a zwłaszcza stan mentalny[1]) oraz spojrzenie innych (Jean Améry pisze w tym kontekście o wieku społecznym[2]). Nieprzypadkowo w retorycznych pytaniach, które postawiono powyżej, wspomniano o człowieku 65-letnim. W takim wieku bowiem jest bohater najnowszej powieści Dašy Drndić *Belladonna* — krytycznie myślący i niepoddający się dyktatowi większości intelektualista w średnim wieku, pisarz i psycholog, który przytłoczony codziennością popełnia samobójstwo. Decyzja o samobójstwie nie pojawia się jednak nagle, prowadzi do niej szereg wydarzeń coraz bardziej utwierdzających bohatera w przekonaniu, że życie jest nie do zniesienia. Przemyślenia Andreasa Bana krążą wokół dwóch kwestii: choroby oraz zbliżającej się emerytury. Bohater ma poczucie obumierania sił witalnych, które prowadzi do pogłębiającego się wrażenia obcości własnego ciała (autorefleksja). Ponadto niepokoi się lub wręcz przytłacza go świadomość, że wkrótce przestanie pracować

[1] M. Szladowski, *(Bez)senna egzystencja. Starość Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Białystok 2012, s. 23.

[2] J. Améry, *O starzeniu się. Bunt i rezygnacja. Podnieść na siebie rękę. Dyskurs o dobrowolnej śmierci*, przeł. i przedmową poprzedził B. Baran, Warszawa 2007, s. 68–88.

© for this edition by CNS

i zmuszony zostanie do życia emeryta (presja wieku społecznego wyznaczanego przez innych). I właśnie wokół tych dwóch kwestii (w powszechnym odczuciu wyznaczających próg starości) koncentrować się będą moje rozważania.

Podniesienie na siebie ręki poprzedza powolne wycofywanie się z życia Andreasa Bana (bo takie imię i nazwisko nosi bohater książki Drndić), równoznaczne z jego negacją w takim kształcie, na jaki jest on skazany przez sam fakt bycia w dojrzałym wieku i mieszkania w świecie, w którym choroba, cierpienie, starość, ale i odwaga w myśleniu są niemile widziane. Specyficzna forma powieści umożliwia prześledzenie procesu, który prowadził od rezygnacji z uczestnictwa w teatrze świata, aż do samobójczej śmierci. Utwór Drndić ma polifoniczną strukturę, na pierwszy plan wysuwają się w nim reminiscencje z przeszłości Bana, będące w istocie końcowym sprawozdaniem, rachunkiem z życia dokonywanym tuż przed śmiercią. Przeplatanie się kilku perspektyw czasowych, fragmentaryczność, migawkowe obrazy z przeszłości pozwalają wyznaczyć kolejne etapy w drodze bohatera do całkowitej rezygnacji z walki o lepsze życie. Uważny czytelnik już na pierwszych stronach powieści dostrzeże, że ma do czynienia ze swoistym podsumowaniem egzystencji człowieka, który zrezygnowany żegna się ze światem. Odnajdujemy tam smutną konstatację, jakoby bohater został całkowicie sam („mračan i zapušten”[3]). Nie myśli już o niczym, nic go nie interesuje, albowiem wszystko zostało już przez niego w sposób symboliczny zakończone.

> U gomilice, u hrpice, posložio je dane, godine, rođenja i smrti, ljubavi, ono malo što ih je bilo, putovanja, mnoga, poznanstva, mnoga, obiteljske drame, svoje bezmislene jurnjave i još bezmislenije male bitke, mahom izgubljene, jezike, strane i domaće, podneblja, sve je to uredno klasificirao, i svu tu bagažu, taj sad nepotreban teret, vezao špagom i rasporedio po uglovima prostranih soba kao da ga čeka još jedna velika selidba[4].

Skłonność do retrospekcji, refleksyjność, która swoim przedmiotem ustanawia dni dawno przebrzmiałe, jest cechą charakterystyczną wieku dojrzałego. Wtedy to właśnie „przeszłość niezauważalnie połyka współczesność, przyszłości nie wiedzie się lepiej”[5], a człowiek koncentruje się nie na tym, co go czeka, a na tym, co mu było dane. Wspomnienie pełni życia, jaka była udziałem bohatera powieści, konfrontowane jest przez niego nieustannie z dniem dzisiejszym, który nie ma mu nic do zaoferowania. Świat już na niego nie czeka, a on sam nie ma ani sił, ani możliwości, by ten świat zdobyć, albowiem staje on otworem przed młodymi, starzy zaś są skazani na czas — takie rozróżnienie wprowadza Améry. „Być starym lub tylko się starzeć, czuć siebie, oznacza: mieć czas w ciele i w tym, co dla krótkości można nazwać duszą. Być młodym to rzucać ciało w czas, który n i e j e s t czasem, lecz życiem światem i przestrzenią”[6]. Francuski filozof w na-

[3] D. Drndić, *Belladonna*, Zaprešić, 2012, s. 9.

[4] *Ibidem*, s. 10.

[5] J. Améry, *op. cit.*, s. 34.

[6] *Ibidem*, s. 35. O ile nie zaznaczono inaczej, wyróżnienia w cytatach pochodzą od autorów przywoływanych tekstów.

© for this edition by CNS

stępnych słowach dodaje, że ten, który ma życie w sobie, a wiec prawdziwy czas, temu musi wystarczyć zwodnicza magia wspominania[7]. Wspominanie, któremu namiętnie oddaje się Ban, jednak jeszcze bardziej pogrąża w samotności i poczuciu, że nie czeka go już nic dobrego, a rzeczywistość lada dzień stanie się nie do zniesienia.

Bohater młodość spędził w Belgradzie, a decyzja powrotu do Chorwacji związana była z rodzącym się w Serbii nacjonalizmem i ksenofobią. Jak wynika z uwag rzucanych w książce mimochodem, Ban osiada w chorwackim mieście portowym (ze sporą dozą pewności możemy uznać, że tym miastem jest Rijeka), zostaje zatrudniony na tamtejszej uczelni, o której zresztą nie ma najlepszego zdania. Wzajemna niechęć i przepaść mentalna, jakie odczuwa w czasie spotkań z pracownikami uniwersytetu, wynikają z wyostrzonego krytycyzmu, którym charakteryzuje się Ban, i konformizmu jego współpracowników. W książce czytamy wręcz, że koledzy z pracy tylko czekali, by się go pozbyć[8]. I chociaż zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że wkrótce przejdzie na emeryturę, to nie zdołał się przygotować do informacji, którą podczas zebrania przekazuje mu jedna z koleżanek. Sytuacja ta zostaje w książce opisana w następujący sposób:

> Potres na koji je bio spreman, za koji se *pripremao* […], ipak se događa u sekundi, zaskače ga neočekivano kad mu poluobrazovana kolegica, savršeni birokrat, poslušni aparatčik, kad mu ta *zastrašajuće pristojna* i suzdržana kolegica pred cijelim kolektivom u lice baca činjenicu da njihovoj ustanovi više nije potreban jer, *vi uskoro odlazite u mirovinu*[9].

Warto dodać, że w chwili gdy słyszy te okrutne słowa, jest zadbanym starszym panem, który — jak czytamy w książce — wygląda na lat pięćdziesiąt. Starzenie się w tym wypadku powiązane jest z przekonaniem innych o tym, iż dana jednostka nie może wyjść poza to, czego już dokonała. Ujawnia się tutaj presja wieku społecznego, który określić można jako pewien punkt czasowy, w którym człowiek odkrywa, że jest tylko tym, czym jest i nie zdoła stać się już nikim więcej, a „świat cofa mu kredyt swojej przyszłości, nie chce go już widzieć tym, kim m ó g ł b y on być. [Człowiek wówczas — S.G.] odnajduje siebie — nie na mocy własnego sądu, lecz jako odzwierciedlenie spojrzenia innych, które szybko interioryzuje — jako stworzenie pozbawione potencjału”[10]. Ban wie, jakie

[7] *Ibidem*, 36.

[8] D. Drndić, *op. cit.*, s. 96. W zdaniu tym uderza zastosowanie formy „oni”, która podkreśla dystans dzielący bohatera książki od współpracowników. Zresztą diagnoza życia naukowego i sposobu funkcjonowania uniwersytetu, jaką w książce stawia Drndić, jest niezwykle gorzka. Piętnuje ona rozbudowaną do granic możliwości biurokrację, rozmycie się jednostkowej odpowiedzialności, wszechobecną bylejakość i skłonność pracowników naukowych do „chodzenia utartymi ścieżkami”, a przez to skłonność do unikania ryzyka (również intelektualnego), przystosowanie się do ogółu, pasywność oraz wąskość horyzontów intelektualnych. Jako przeciwwagę wobec tych przywar Drndić, za pośrednictwem słów bohatera, przywołuje nazwiska autorów, którzy próbowali zdefiniować autentycznego intelektualistę. W tym kontekście pojawia się Julian Benda, Noam Chomski oraz Edward Said. *Ibidem*, s. 96–100.

[9] *Ibidem*, s. 16.

[10] J. Améry, *op. cit.*, s. 70.

© for this edition by CNS

będzie jego życie po przejściu na emeryturę[11] i dlatego początkowo się buntuje, nie zgadzając się na społeczne unicestwienie i starczą wegetację, bo to są właśnie synonimy życia emeryta w jego ojczyźnie.

Konfrontacja z przyszłością ubogiego emeryta jest dla bohatera nie do zniesienia, tym bardziej że do tej pory (a właściwie do momentu przeprowadzki do Chorwacji, kiedy to rozpoczyna się jego stopniowa ucieczka ze świata i zamykanie się w sobie) wiódł ciekawe życie, wiele podróżował, brał czynny udział w życiu kulturalnym kraju, w którym przebywał, śledził nowości książkowe, pozwalał sobie na wykwintne jedzenie i luksus kupowania wysokogatunkowych ubrań. Po przejściu na emeryturę czeka go jednak degradacja społeczna i kulturalna, z czego doskonale zdaje sobie sprawę.

> Penzija u toj zemlji, penzija zarađena nakon dvadeset i pet godina učenja, školovanja, nakon četrdeset godina rada, garantira relativno brzu i objektivno strašnu — smrt; ta penzija, ta *mirovina* koja doista umirovljuje, umrtvljuje, vrlo podmuklo i pogano istovremeno burgijajući na deset fronti oduzima *život*[12].

Poczucie uwięzienia, które stopniowo się potęguje, wynika bezpośrednio z faktu, że skromne przychody wkrótce uniemożliwią mu życie, do jakiego przywykł, a zwłaszcza możliwość ucieczki, czyli wyjazd z kraju. Ban obwinia ojczyznę o to, że skazuje go na wegetację, stawiając jednocześnie w sytuacji bez wyjścia. „Već je zarobljen, već je zakovan, zakucan za tu zemljicu, jer ne može putovati, ne može pobjeći (nema novaca) iako je pokretan i još uvijek (ne zadugo) prima platu”[13]. Coraz częściej jego uwaga koncentruje się na obserwacji zachowań emerytów. Z narastającym gniewem, jak również z pewnym obrzydzeniem uświadamia sobie, że wkrótce do nich dołączy. Już teraz widzi w nich siebie takiego, jakim stanie się wkrótce. Ban, jak czytamy w książce, buntuje się przeciw posiłkom, których podstawowym mięsnym składnikiem są skrzydełka, drożejące z dnia na dzień. W związku z tym ubodzy staruszkowie zmuszeni są do kupowania podrobów drobiowych, jakimi nierzadko karmione są psy. Bohater książki nie chce chodzić w starych, zużytych butach i szarych, zmechaconych swetrach, nie ma zamiaru jeździć w godzinach przedpołudniowych autobusami wraz z całą masą głośnych, uciążliwych dla otoczenia starców, wiozących z targu reklamówki z dwoma jabłkami, i w końcu nie zamierza nosić źle wykonanej, taniej protezy[14]. Ban ma wrażenie, że starcy go otaczają, że jest ich coraz to więcej, że napierają na niego ze wszystkich stron, a on jest skazany na stanie się jednym z nich. W jego obserwacjach jest sporo goryczy i złości, pobrzmiewa w nich również niezgoda na fizyczną degradację. Upadek ciała, jaki dostrzega,

[11] Ban widzi siebie, spoglądając na własnego ojca: niegdyś zadbanego, podróżującego i nawiązującego kontakty z możnymi tego świata, starszego pana, który swych ostatnich dni dożywa w publicznym domu opieki, pośród stetryczałych, niesprawnych umysłowo starców, a jego skromna emerytura ledwie wystarcza na jego opłacenie. D. Drndić, *op. cit.*, s. 185–188.

[12] *Ibidem*, s. 18.

[13] *Ibidem*.

[14] *Ibidem*.

© for this edition by CNS

obserwując staruszków, jest dla niego nie do przyjęcia, zaburza jego poczucie porządku i harmonii. Podobnie jak u Sandora Márai'ego groteskowy teatr ludzkiego rozkładu/upadku wywołuje w nim „dezaprobatę i estetyczne zgorszenie, tak jakby fizycznie starość była obrazą, bolesnym wynaturzeniem, zaprzeczeniem rozsądku i ładu"[15]. On sam nie godzi się na uczestnictwo w tym teatrze, całym sobą sprzeciwia się starczej kondycji tych, którzy w miejscach publicznych nieustannie mamroczą coś pod nosem, jakby za życia odprawiali modły wydanych na śmierć[16]. A zatem starość jest dla niego trudna do zniesienia również ze względu na swój wymiar estetyczny. Jak czytamy w książce:

> Lijep je muškarac, Andreas Ban, fini dekadent, bivši stanovnik svjetskih metropola […]. To što se pohabalo izvana Andreas Ban ubrzano pokriva odećom, radi sebe, da ne gleda. Kamuflira svoj otromboljeni trbuh, svoje mlitave mišiće, svoju smežuranu kožu na butinama i nadlakticama, svoje mlohave testise, nosi kape i šešire, nije posve ćelav, ima vlastite zube[17].

I właśnie te zęby, zdrowe, a przede wszystkim własne, są symbolem jego wyjątkowości, wyrafinowania, ale i znakiem nieprzynależności do społeczności skazanych na margines biedaków. Jednocześnie one go wyróżniają, nierzadko wywołując niedowierzanie i niechęć współrodaków w podobnym wieku.

Starość w sposób nieunikniony związana jest z wyczerpywaniem się sił witalnych i obumieraniem ciała, fizyczną przemianą. Świadomość własnego ciała w młodości nie jest tak silna, jak w latach, które następują po niej, kiedy to staje się ono przeszkodą w doświadczaniu tego, co wokół. W podeszłym wieku ciało nie udostępnia nam już świata, lecz nas od niego odgradza, stając się więzieniem, ciężarem — jak pisze Améry[18]. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy zostaje zaatakowane przez chorobę. Poczucie własnej cielesności wówczas niebywale wzrasta, przesłaniając duchowe życie człowieka.

> Andreas Ban više ne postoji, ostaju samo dijelovi njegova tijela — lijeva dojka, lumbalni, sakralni i cervikalni pršljenovi, desno koljeno, slomljena ruka, slomljena noga, nagriženi želudac, lijena crijeva, začepljene bronhije, crna pluća, poluslijepe oči — dijelovi tijela i organi koji se u skučenom prezentu čas sudaraju, čas mimoilaze[19].

W przypadku bohatera utworu Drndić problemy zdrowotne zaczęły się od nieznośnych bólów kręgosłupa. Chorwacka autorka, poprzez przypadek Bana, pokazuje absurdy systemu zdrowotnego, w którym na badania, a następnie diagnozę czeka się miesiącami („sve u svemu, deset mjeseci bio je totalno zaokupljen svojom kralježnicom, svojim zdudanim pršljenima, svojim bolovima")[20]. Ban nie zgadza się na inwazyjną metodę ulżenia bólom pleców (operację polegającą na

[15] M. Szladowski, *op. cit.*, s. 133.

[16] Jest to parafraza myśli Marcela Prousta, które przypisał mu Jean Améry. J. Améry, *op. cit.*, s. 25.

[17] D. Drndić, *op. cit.*, s. 21.

[18] J. Améry, *op. cit.*, s. 53.

[19] D. Drndić, *op. cit.*, s. 256.

[20] *Ibidem*, s. 32.

© for this edition by CNS

usunięciu kilku żeber) i decyduje się na metody tradycyjne, a więc rehabilitację — zmuszony jest za nią sam zapłacić (zaciągając w tym celu kredyt). „Socjalno mu odbija platiti tu terapiju jer još nije inkontinentan i još uvjek šepa bez tuđe pomoći” [21] — ironizuje Drndić. Tradycyjne metody jednak w przypadku Bana nie pomagają i dlatego postanawia on zaakceptować swoją niedołężność.

> Nakon dvanaest mjeseci srastao je sa svojim teškim degenerativnim promjenama, pretvorio se u veliku degenerativnu promjenu […], postao je šepava degenerativna promjena koje čeka da se ta degenerativna promjena osificira, da se utabori, učvrsti u njegovu tijelu koje će postajati sve krivlje i iskrivljenije, posve degenerirano[22].

Starość wraz z postępującymi chorobami potęguje obcość, jaką człowiek czuje wobec samego siebie. Niespodziewanie zderzony zostaje z wiedzą, że ciało stało się przeszkodą w wykonywaniu czynności, które wcześniej dokonywane były niejako bezrefleksyjnie. Améry pisze w tym kontekście o rozdwojeniu, splocie samoalienacji i powrotu do siebie. Ciało „[…] odgradza nas od świata i przestrzeni ciężkim oddechem, bólami w nogach, ruchami artretycznymi kończyn […]”[23]. Ban owo opisywane przez francuskiego badacza zderzenie z własną cielesnością przeżywa niezwykle dotkliwie. Mianowicie, okazuje się, że nie jest już w stanie roztopić się w zmysłowej przyjemności, jaką niegdyś przynosiło mu pływanie. Niegdysiejszą rozkosz zamieniło dojmujące wrażenie, że jego własne członki stawiają mu nieoczekiwany opór, a płuca odmawiając posłuszeństwa, zachowują się tak, jakby nie chciały przyjąć w siebie życiodajnego tlenu.

Najpierw diagnostyka, a następnie leczenie determinują niechęć bohatera do jego współrodaków i nasilają poczucie wyalienowania. Terapie, którym bohater książki się poddaje, są najczęściej bezowocne, choć wymagają od niego przystosowania się do zwyczajów większości. Jak ironicznie konkluduje Drndić, połowę czasu przeznaczonego na rehabilitację pacjenci w podeszłym wieku spędzają, czekając przed drzwiami pokojów zabiegowych[24]. „Pacjenti su bučni i ispovjedni, kakofonii, pa mu njihovi glasovi padaju na Bohumila [Ban w poczekalni usiłuje czytać książkę Hrabala — S.G.] kao da je odskočna daska i ulijeću mu u glavu gdje se razmazuju u bljuvotinu”[25]. Andreas Ban, przyzwyczajony do spokoju lub intelektualnych dysput, podczas tych wymuszonych przez okoliczności spotkań z innymi pacjentami odczuwa nieznośną obecność ludzi. Inni swoją natarczywością i potrzebą konwersacji uniemożliwiają mu zamknięcie się we własnym świecie.

Starość zwykle upływa pod znakiem dwu doznań: znużenia i udręki — jak zauważa Améry.

---

[21] *Ibidem*, s. 33.
[22] *Ibidem*, s. 88.
[23] J. Améry, *op. cit.*, s. 53.
[24] *Ibidem*, s. 89.
[25] *Ibidem*.

© for this edition by CNS

> Nużąca jest duszna półświadomość nieuleczalności cierpienia, dręczy zwykle nie do końca uznana, lecz wypełniająca egzystencjalną przestrzeń pewność, że po nagłych chorobach dochodzimy do zdrowia, ale w życiu jesteśmy bardziej chorzy, niż byliśmy wcześniej[26].

Tak właśnie dzieje się w przypadku Bana, gdy lekarz przypadkowo odkrywa w jego piersi guz. Rak piersi — bo taka jest diagnoza lekarska — w przypadku mężczyzny jest stosunkowo rzadki i najczęściej przyjmuje bardzo agresywną formę, co sprawia, że pacjent zostaje podwójnie zredukowany do jednostki chorobowej. Dla personelu medycznego Ban jest nieco dziwacznym, choć jednocześnie fascynującym okazem. Z ust onkologa usłyszy: „Ah, sjajno […] konačno ću ovo uživo pokazati studentima. Rak dojke kod muškaraca nikako da nam naleti"[27]. Podczas biopsji zaś chirurg jest autentycznie zachwycony jego przypadkiem. „Onda doktor Toffetti gotovo veselo uzvikne: O, kakav krasan uzorak, velik i kompaktan"[28]. W szpitalu ciało, będące do tej pory czymś najbardziej własnym, staje się rodzajem eksponatu, nad którym nim pochylać się będą lekarze, to właśnie ciało najpierw zostanie poddane promieniowaniu, a następnie funkcjonowanie jego części podlegać będzie regularnej kontroli. „A bolesno tijelo osuđeno je trpeti nasilje nad svojim korporalnim granicama"[29]. Starcze, a ponadto chore ciało zatem — zgodnie z tezą Améry'ego — staje się zarówno czymś obcym, jak i najbardziej znajomym.

Na operację jednak trzeba czekać, a organizm Bana czekać nie może. Co więcej chorego nie opuszcza wrażenie, że w jego wnętrzu budzi się do życia, a następnie rozrasta pasożyt, infekując kolejne fragmenty jego ciała[30]. Ta nieznośna sytuacja zmusza bohatera do szukania pomocy u kolegów z pracy, co dodatkowo (w jego własnych oczach) go poniża. Dzięki protekcji operacja zostaje wyznaczona za dwa tygodnie. Ten czas Ban poświęca na przygotowania, tj. wykonanie szeregu badań. Na nie zawsze trzeba czekać, tracąc czas w kolejkach, w których pacjenci traktowani są przedmiotowo. „Svuda su redovi, svuda čeka, gubi vrijeme, svuda sestre pacjentima kažu, Tu sjesti, tu sjesti, ne govoriti, kao da su pacijetni psi, a pacijenti, kao da su psi, poslušni su, sjedaju i (na trenutak) zašute"[31]. To wszystko potęguje w Banie poczucie znużenia i wzmaga rezygna-

[26] *Ibidem*, s. 55.

[27] D. Drndić, *op. cit*., s. 90.

[28] *Ibidem*, s. 90–91.

[29] *Ibidem*, s. 128.

[30] Metafora choroby jako obcego, intruza, pasożytującego na/w organizmie wydaje mi się stosunkowo często obecna, zwłaszcza w pisarstwie kobiet, które są niezwykle wyczulone na doświadczenie chorego ciała. Zob. S. Drakulić, *Ciało z jej ciała. O banalności dobra*, przeł. D. Kozińska, Warszawa 2008; V. Goldsworthy, *Czarnobylskie truskawki*, przeł. E. Jasińska, Wołowiec 2007. Zob. też. M. Sznajder, *Zaraza: mitologia dżumy, cholery i AIDS*, Warszawa 1994.

[31] D. Drndić, *op. cit*., s. 117.

© for this edition by CNS

cję. Absurdalne procedury, brak empatii u lekarzy, nieznośna cielesna bliskość innych ludzi sprawiają, że Banowi coraz bliższa staje się myśl o śmierci[32].

Dla bohatera książki zwyczaje chorych są nie do zaakceptowania. Jego poczucie dobrego smaku obraża to, że po przyjęciu do szpitala pacjenci od razu przebierają się w stare, zniszczone piżamy, a następnie znudzeni spacerują po korytarzach w szlafrokach, białych skarpetkach i pantoflach. Ich aktywność ogranicza się do leżenia w łóżkach, drzemki lub oglądania telewizji, co wydaje się zgodne z niepisanym kodeksem pożądanych zachowań szpitalnych. Andreas w odruchu buntu wkłada dres, wychodzi do przyszpitalnego parku, po którym do zmroku spaceruje, paląc papierosy. Wieczorem wraca do pokoju, w którym śpią już pacjenci, przypominający mu manekiny, martwe, okaleczone ciała: „Andreas Ban ne može leći, ne želi postati eksponat na toj nakaradnoj *mostri* odbačenog ljudskog mesa"[33]. Kierowany jakąś perwersyjną ciekawością zagląda do szpitalnych pomieszczeń. „Poput posjetitelja kakve davne izložbe »degenerativne« umjetnosti krene zavirivati u bolesničke sobe. Svuda obrađena tijela, umrtvljena. Manipulirana tijela, neka vidljivo, neka nevidljivo deformirana, posve nadrealna […]"[34]. Chorzy w jakimś sensie obrażają jego poczucie smaku, budząc niechęć, a nawet obrzydzenie. Szpital zaś to miejsce, w którym obowiązują pewne rytuały. Człowiek przebywający w nim przestaje być indywidualnością, a staje się w członkiem społeczności pacjentów. Chorzy mimowolnie poddają się dyscyplinie, stanowiącej — według Michela Foucaulta'a — technikę władzy, która czyni z jednostek przedmioty i narzędzia swego działania[35]. Pacjenci godzą się zatem na niewygodę, brak intymności, na narzucane im, nierzadko absurdalne, zwyczaje.

> To bolničko lijeganje u devet, gašenje svijetla, *nasilno* jutarnje buđenje u šest, taj *pristanak pacijenata na poslušnost*, pa kolektivne kupaonice s trulim i vlažnim drvenim rešetkama na istrošenim keramičkim pločicama, nedostatak toaletnog papira, ta *strogost* bolničkog osoblja, taj *zapovjedni ton*, pogotovo većine medicinskih sestara, taj *red*, sve to

[32] Opisane przez Drndić zmagania z rzeczywistością osoby w dojrzałym wieku korespondują z rozważaniami Améry'ego znajdującymi się w znacząco zatytułowanym rozdziale *Należeć do siebie*. Czytamy w nim: „Społeczeństwo odbiera mu pracę [człowiekowi, który jest zdecydowany na samobójstwo — S.G.], wychowawszy go do niej: teraz jest bezrobotny, rzuca się mu jałmużnę, którą zużywa i siebie wraz z nią. Choruje: tylko że niestety jest za mało łóżek w szpitalach, drogie wyposażenie jest rzadkie, najdroższego z nich, jednoosobowego pokoju, mu się nie udostępnia. Dopiero teraz, gdy skłania się do śmierci, gdy nie jest już gotów nic przeciwstawić wstrętowi do bytu, gdy godność i człowieczeństwo nakazują mu czysto załatwić sprawę i zrobić to, co i tak pewnego dnia musiałby zrobić: zniknąć — dopiero teraz społeczność zachowuje się tak, jak gdyby był jego najcenniejszym elementem […] Coś tu jest nie w porządku, to znaczy z jednej strony ta zimna obojętność, jaką społeczeństwo okazuje człowiekowi, a z drugiej ta gorąca troska o niego, gdy zamierza dobrowolnie wystąpić ze związku żywych". J. Améry, *Podnieść na siebie*..., s. 210–211.

[33] D. Drndić, *op. cit*., s. 127.

[34] *Ibidem*.

[35] M. Foucault, *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1998.

© for this edition by CNS

> […] pritišće Andreasa Bana i u njemu pluta maglovita spoznaja o sankcijama moćnih prema makar i malom kreativnom, pobunjeničkom kaosu, pa kaže, *u klopci sam*[36].

Posłuszeństwo, a wręcz całkowite podporządkowanie się pacjentów personelowi szpitalnemu, dodatkowo drażni bohatera książki. Po pewnym czasie jednak przywyka. Przerażony odkrywa, że to, co jeszcze niedawno budziło w nim wstręt, niepostrzeżenie stało się mu bliskie. Ponadto po wyjściu ze szpitala stwierdza, że zaczyna mu brakować poczucia wspólnoty pojawiającego się podczas godzin spędzanych wraz z innymi pacjentami przed gabinetami lekarskimi.

Pomimo chorób Ban jest wciąż jeszcze w stosunkowo dobrej kondycji fizycznej i psychicznej. Jednak nie potrafi pogodzić się faktem, że jego życie, jakie wiódł do tej pory, stanie się wkrótce niemożliwe, a jego istnienie zostanie zredukowane do codziennej walki o zachowanie resztek godności. „Oko Andreasa Bana bubri siromaštvo, prijeteći. Uskoro će se zateći u šinjelu besparice, u kavezu bezislaza, zaključan, i batrgat će se otežanih udova, otežanog disanja, do ugasnuća"[37]. Poczucie jałowości wysiłków wzmaga fakt, że życie Andreasa Bana zatoczyło jakby krąg. Po kilkunastu latach od przyjazdu do Chorwacji (z Belgradu wraz z synem Ban wyjeżdża w 1992 roku) ponownie zmuszony jest szukać pracy. Osobom, które mogłyby mu w tym pomóc, rozdaje swoje książki, jednak wszyscy oni pragną jak najszybciej się go pozbyć. Ta sytuacja jest dla niego niezwykle poniżająca. „Kao prije dvadeset godina, ponovo odlazi gradonačelniku i kaže nemam od čega živjeti […]"[38]. Nagle w 2008 roku — jak czytamy w książce — coś w nim pęka. Wydaje się, że właśnie tego lata w Rovinju, Ban postanawia przestać walczyć o godne życie i decyduje się na samobójstwo. Obserwuje stado ptaków, które wykonują swoje akrobacje i czuje, jak znika, stapiając się z ciemnością[39]. I choć wydaje się, że w życiu Bana nic się wówczas nie zmieniło, to jednak od tego momentu powoli, aczkolwiek konsekwentnie, wycofuje się ze świata.

> Tako, Andreas Ban nastavlja živjeti manje-više uobičajeno, uglavnom promatrajući, sve manje sudjelujući. Ali, male besmislene nervoze, epizode bezrazložne ljutnje, učestale psovke, prvi su pokazatelji njegova definitivnog raslojavanja, njegova raspada[40].

Jeszcze żyje, oddycha, spotyka się z ludźmi, ale już rozstał się z życiem. Śmierć — a zwłaszcza samobójstwo — jest w tym wypadku wyrazem znużenia i kapitulacją. Jak zauważa Vladimir Jankélévitch „[…] każdy […] miewa takie chwile zwątpienia, depresji, zmęczenia życiem. Nie mamy już na nic ochoty, tracimy poczucie więzi ze światem […] otoczeniem, życiem, młodością… Taka kapitulacja jest już pewną formą śmierci"[41]. Kolejny rok, może dwa lata, upływają

[36] D. Drndić, *op. cit*., s. 127.
[37] *Ibidem*, s. 156.
[38] *Ibidem*,, s. 114.
[39] *Ibidem*, s. 155.
[40] *Ibidem*, s. 156.
[41] V. Jankélévitch, *To, co nieuchronne. Rozmowy o śmierci*, przeł. i wstępem opatrzył. M. Kwaterko, Warszawa 2005, s. 71.

© for this edition by CNS

Banowi na konsekwentnym żegnaniu się z życiem, polegającym przede wszystkim na rozpamiętywaniu przeszłości, na powrocie do lat dzieciństwa i młodości oraz odnajdywaniu (za pomocą zdobyczy technologii) niegdyś mu bliskich ludzi i znajomych sprzed lat. Chociaż starość jest dla niego więzieniem, rozpadem, upokorzeniem, które odrzuca, to — należy to jeszcze raz podkreślić — decyzja o dobrowolnej śmierci nie przychodzi łatwo. Jednak życie zaczyna mu już tak ciążyć, że daje za wygraną i rozpoczyna systematyczne przygotowania do samobójstwa: porządkuje swoje mieszkanie, przegląda i rozdziela książki, które kupował przez ostatnie 40 lat, ubiera swój elegancki, choć już za mały i nieco zużyty frak, przygotowuje odpowiednią ilość wilczych jagód i rozgoryczony, przepełniony poczuciem jałowości wysiłków, które podejmował przez całe życie, postanawia się zabić.

Chorwacka autorka, znana z tego, że zawsze opowiada się za poniżonymi i skrzywdzonymi, za pośrednictwem swego bohatera oskarża nie tylko państwo, lecz także naszą cywilizację, która kultem otacza młodość, utożsamiając ją z pięknem. Poprzez rozmyślania bohatera, jego gorzkie, aczkolwiek najczęściej trafne obserwacje, Drndić bez upiększania pokazuje życie człowieka w podeszłym wieku wypełnione wieloma upokorzeniami. Dokonując swoistej diagnozy sytuacji tej części społeczeństwa, której pozostało już niewiele lat życia, wskazuje na fakt, że jej obecność wśród nas jest nieuchronna, aczkolwiek niechciana. Albowiem troska, uwaga, specjalne względy wobec innego, w tym wypadku człowieka w podeszłym wieku (a więc zwykle chorego, niejednokrotnie swoim zachowaniem wywołującego irytację, czasem obrażającego nasze poczucie estetyki) są w jawnej sprzeczności ze sposobem myślenia lansowanym przez współczesną cywilizację.

Bibliografia

Améry J., *O starzeniu się. Bunt i rezygnacja. Podnieść na siebie rękę. Dyskurs o dobrowolnej śmierci*, przeł. i przedmową poprzedził B. Baran, Warszawa 2007.

Drakulić S., *Ciało z jej ciała. O banalności dobra*, przeł. D. Kozińska, Warszawa 2008.

Drndić D., *Belladonna*, Zaprešić, 2012.

Foucault M., *Nadzorować i karać. Narodziny więzienia*, przeł. T. Komendant, Warszawa 1998.

Goldsworthy V., *Czarnobylskie truskawki*, przeł. E. Jasińska, Wołowiec 2007.

Jankélévitch V., *To, co nieuchronne. Rozmowy o śmierci*, przeł. i wstępem opatrzył. M. Kwaterko, Warszawa 2005.

Szladowski M., *(Bez)senna egzystencja. Starość Józefa Ignacego Kraszewskiego*, Białystok 2012.

Sznajder M., *Zaraza: mitologia dżumy, cholery i AIDS*, Warszawa 1994.

© for this edition by CNS

Andreas Ban's escape from the world. Daša Drndić's *Belladonna* and Jean Améry's *On Aging*

Summary

The paper analyses the final phase in the life of of Daša Drndić's *Belladonna*'s protagonist. In the last years of his existence, Andreas Ban's consciousness is dominated by the thoughts about illness and the nearing retirement. Commonly, both these phenomena mark the threshold of an old age. When it comes to this particular character, they amplify the sensation of solitude (initially stemming from the keen sense of criticism that Ban displays) as well as impotence (connected to the disagreement with the existence of a senile and poor life of an aged man to which Ban is doomed). Drndić uses her novel's protagonist to accuse both the Croatian state and the contemporary civilization of fetishizing youth and beauty, which, in turn, sentences the Other to "non-existence" (in Drndić's prose, the Other is always a nonconformist who, additionally in her latest novel, is in advanced age).

Keywords: solitude, illness, past, memories, eradication

Beg sa sveta Andreasa Bana. *Belladonna* Daše Drndić i *O starenju* Žana Ameri

Rezime

U tekstu se analiziraju poslednje godine života Andreasa Bana – glavnog lika romana *Belladonna* D. Drndić. Pred kraj života Ban je obuzet mislima o bolesti i penziji koja ga čeka. Mnogi misle da su ove dve pojave obeležje starosti. Kod Bana one stvaraju osećaj otuđenosti/usamljenosti, koji proizilazi iz izrazite kritičnosti, karakterične za ovaj lik, i nemoći, u čijoj je osnovi pobuna mrzovoljnog i siromašnog starca protiv života, na koji je prinuđen. Kroz sudbinu svog junaka Daša Drndić optužuje hrvatsko društvo, kao i savremenu civilizacijiu koja, idealizujući mladost i lepotu istovremeno osuđuje na nepostojanje „Drugo" („Drugi" u poetici ove spisateljice označava nonkonformistu, koji je u ovom slučaju vremešan).

Ključne reči: usamljenost, bolest, prošlost, uspomene, nepripadanje

© for this edition by CNS